

Temat lekcji: Społeczeństwo polskie po II wojnie światowej

Zagadnienie: Gospodarka niedoboru w PRL-u. Kradzieże w zakładach pracy

Relacja Karola Szadurskiego zarejestrowana w formie wideo przez Jarosława Pałkę (prowadzący wywiad) i Karola Białasa (zdjęcia) w 2023 roku w Warszawie, sygnatura AHM_V_0268

Fragmencie wideo: „Kradzieże w Hucie Warszawa” (6 min 40 s)

Wprowadzenie

Karol Szadurski urodził się 31 sierpnia 1945 w małym miasteczku Koniecpol leżącym pomiędzy Częstochową a Kielcami. W 1948 roku rodzina przeprowadziła się do Częstochowy. Po zdaniu matury w 1963 roku Karol Szadurski rozpoczął studia na Politechnice Częstochowskiej, a po uzyskaniu stopnia inżyniera w 1971 roku dostał pracę w Hucie Warszawa. W 1977 roku wstąpił do PZPR, jednak trzy lata później zaangażował się w tworzenie w Hucie struktur Solidarności. W tym czasie poznał księdza Jerzego Popiełuszkę, z którym się zaprzyjaźnił i nawiązał bliższą współpracę. Pracę w Hucie kontynuował do 1989 roku, był świadkiem procesu jej prywatyzacji. Od 2017 roku pełni funkcję prezesa Stowarzyszenia Historycznego Solidarność Huta Warszawa.

W poniższym fragmencie Karol Szadurski opowiada o kradzieżach w Hucie Warszawa w czasach PRL-u.

Transkrypcja nagrania

Karol Szadurski: W Hucie Warszawa nieznanymi dla mnie byli do pewnego momentu ludzie, którzy pracowali w Komendzie Stołecznej Milicji, w Wydziale Przystępstw Gospodarczych. I ten Wydział Przystępstw Gospodarczych, on inwigilował przystępstwa w hucie, których było ileś tam. Ile, ja nie wiem. Wiem, że często kradziono. Aż było takie, utarło to się powiedzenie w hucie między robotnikami: „Mówi robotnik do swojego syna (bo tata przynosi to, tata przynosi tamto, tata to): – Im więcej z huty przyniesie tata, tym bogatsza nasza chata”. A więc rozmaitych kradzieży, mniejszych, większych, było dużo.

Z tych większych to pamiętam (gdzie były aresztowania), to było kradzież metali kolorowych, drogich: chrom, nikiel, wolframy, inne drogie metale były kradzione, wywożone. Tak została złapana grupa robotników wytapiaczy. Przywytapiacz [?] jest taki... Przywytapiacze są tacy, którzy na... ważą na wadze dane metale szlachetne przed wrzuceniem do pieca. No i kradli właśnie blachy z niklem, blachy chromowe, które są wielkości tak ponad metr na metr dwadzieścia, trzydzieści. Patrzą na ten stół, też tak może

na około 80 centymetrów szerokie. I takie blachy, w takie blachy był zapakowany fiat 125p, do bagażnika był wrzucony ten towar. Tak że przód samochodu był uniesiony do góry, te reflektory, a ten tył do ziemi. I na ten samochód zwrócili uwagę milicjanci, którzy przyjeżdżali ze szkoły milicji w Szczytnie na swoje praktyki, powiedzmy, zawodowe wakacyjne. Bo te szczegóły to też znam z opowieści dyrektora Żurka, świętej pamięci, który mi opowiadał o takim właśnie zdarzeniu huty. No i oni nacisnęli przycisk w tym bagażniku, okazało się, że bagażnik jest niezamknięty, podniósł się. I jeden z tych milicjantów być może pracował gdzieś w jakiejś chromowni, niklowni – spojrzął na to, co to jest, mówi: – O! To są blachy takie i takie. – Po czym zrobiono... zaczęto się na tych robotników, którzy przyszli do tego samochodu, próbowali go tam wsiąść, uruchomić. Zatrzymano ich. No i tak wykryto jedną z setek złodziejstwa, band złodziei w hucie.

Inne znane mi zdarzenie, w którym byli w to zaangażowani ci właśnie z tej stołecznej komendy przestępstw gospodarczych, było to, że ginęły duże silniki elektryczne do napędu walcarek. Olbrzymie silniki, o wymiarach tam półtora metra na dwa metry i coś takiego, które zostały... ginęły na terenie hal. Ma być remont, co roku są remonty kapitalne wykonywane na wszystkich wydziałach, na walcowniach, i taką paletę z takim silnikiem przywożono, i rano nie ma na hali palety z silnikiem. Zniknęła. Obstawiona huta, obstawieni straż miejska, inni, bramy wyjazdowe, no niemożliwe, żeby ktoś wyjechał z huty i nie był za... nie był obserwowany, że ukradł te silniki. Po czym złapano w ten sposób złodziei, że na wiosnę milicja wodna na Wiśle patrolowała brzegi. W pierwszym jakimś tam dniu, kiedy tam ten łódz z tej Wisły zszedł. I milicjant siedzący po stronie brzegu praskiego przez lornetkę zaobserwował, że przyjechali na łodzi wędkarze, którzy zarzucili wędki do łowienia, ale odwrócili się plecami do tych wędek. I patrzą w brzeg, na stronę bielańską, i po stronie bielańskiej jest otwór o średnicy, powiedzmy, półtora metra, wielki otwór kanalizacyjny. I w pewnym momencie w tym otworze kanalizacyjnym ukazuje się coś (czego wtedy ten milicjant nie rozumie), wpada do wody, ci biorą za wiosła, płyną do tego, hak mają, zaczepiają i ciągną za sobą ten pakunek. No tu się okazało, że to właśnie na paletach drewnianych, w ten sposób otwierano kanał na terenie wydziału w hucie, jakiejś walcowni, wrzucano do tego kanału, bo tam jest takie olbrzymie wejście, wrzucano tą paletę z tym silnikiem, który był jeszcze w smarach, zasmarowany w tych, i kanałem on spływał od huty do Wisły. Tam stali złodzieje. I taki był drugi sposób kradzenia tych silników, które to silniki potem, jak się okazało, były używane do produkcji jakichś tam wózków dzieciennych i innych, innych rzeczy. O takich była sprawa. I to miałem, takie informacje ze strony dyrekcji huty, że na to też trzeba uważać, bo tyle jest kradzieży.

Pytania do materiału źródłowego

1. Co najczęściej kradziono z Huty Warszawa?
2. Jak złodzieje wynosili z fabryki metalowe blachy? W jaki sposób udało się ich złapać? Czy był to efekt zaplanowanego działania milicji? Czy takie powstrzymywanie kradzieży było częste, czy raczej należało do wyjątków?

3. Co milicja zrobiła po zgłoszeniu zniknięcia palety z silnikiem? Czy było to skuteczne działanie?
4. W jaki sposób była zorganizowana kradzież silników elektrycznych z Huty Warszawa?
5. Gdzie wykorzystywano skradzione silniki? Jak wam się wydaje, czy robiono to w ramach państwowej firmy, czy prywatnej inicjatywy?
6. Kto kradł z Huty Warszawa?
7. Jak wam się wydaje, dlaczego kradzieże były częste?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/demo/video/522-karol-szadurski>.